

Odszedł człowiek niezastąpiony.

Dr inż. Wojciech Grodecki (1938–2019) we wspomnieniach prof. dr hab. inż. Anny Siemińskiej-Lewandowskiej

Minęło kilka miesięcy od śmierci dr. inż. Wojciecha Grodeckiego (zm. 6 marca 2019 r.), ale ta strata wciąż jest bolesna. Przez całe swoje zawodowe życie pracował na Politechnice Warszawskiej. Jak potoczyła się jego kariera naukowa?

Urodził się w Łodzi, ale życie młodzieńcze i dorosłe związał z Warszawą. Chodził tu do liceum im. Staszica, wówczas Gottwalda, jednego z bardziej renomowanych w stolicy. W 1961 r. ukończył studia na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Warszawskiej. Pracę dyplomową przygotował pod kierunkiem prof. Henryka Stamatella, twórcy Katedry Budowli Podziemnych na Wydziale Inżynierii Lądowej. Zaraz po studiach rozpoczął pracę naukowo-dydaktyczną w Katedrze Budowli Podziemnych, gdzie stworzył specjalność budowlę podziemne. W 1963 r. wyjechał na staż na budowę tunelu Mont Blanc we Francji. Zdobyte tam doświadczenie przydało mu się m.in. w późniejszej pracy dydaktycznej. Uczył studentów tunelowania w skałach, transportu urobku i strzelania skał. To doświadczenie wykorzystał także, pracując przy projektowaniu pierwszej linii metra w Algierze. Skompletował tam wyśmienity zespół, składający się z polskich specjalistów. Jednym z nich był dr Andrzej Stańczyk, przyjaciel Wojtka od czasów pierwszej



klasy szkoły podstawowej. Tytuł doktora nauk technicznych uzyskał w 1972 r., przedstawiając pracę z dziedziny mechaniki gruntów i fundamentowania.

Chociaż z Politechniką Warszawską był związany ponad 50 lat, to jego aktywność nie ograniczała się do dydaktyki.

To prawda. Przez wiele lat pracował w Biurze Projektowo-Konsultingowym „Stolica”. Do 1996 r. pełnił funkcję wiceprezesa zarządu i dyrektora ds. technicznych, sprawując m.in. nadzór nad projektem oczyszczalni ścieków „Czajka” i wszystkimi zagadnieniami podziemnymi związanymi z jej budową czy tunelem pod Martwą Wisłą, budowanym pierwszą polską tarczą zawieszinową. W kolejnych latach pracę na uczelni łączył z pracą w Warbudzie, gdzie od 1997 r. piastował

stanowisko dyrektora ds. rozwoju, a następnie dyrektora ds. rozwoju i systemów zarządzania jakością. Te działania pozwoliły mu na bliski kontakt z praktyką inżynierską, w związku z czym jego wykłady były nacechowane dużym doświadczeniem praktycznym. Studenci bardzo to sobie cenili. On dokładnie wiedział, którą śrubkę, w którym miejscu należy przykręcić. Wiele rzeczy znał z autopsji.

Przez wiele lat zajmował się tematyką przemierzania gruntu, był to także temat jego pracy doktorskiej. Na dużą uwagę zasługują jego działania na arenie międzynarodowej. Był inicjatorem starań, aby Polska została członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Tunelowego i Przestrzeni Podziemnej ITA-AITES, powstałego w 1974 r. Udało się to już w 1978 r. m.in. właśnie dzięki jego zaangażowaniu. Do 2008 r. pełnił tam funkcję przewodniczącego Podkomitetu Budownictwa Podziemnego.

Warto wspomnieć o kolejnym obszarze jego aktywności – działał w Stowarzyszeniu Inżynierów, Doradców i Rzeczoznawców (SIDIR), gdzie zajmowały go zwłaszcza kwestie związane z zapewnieniem jakości przez firmy budowlane, szczególnie te zajmujące się budownictwem podziemnym.

Dr Wojciech Grodecki był Pani wieloletnim przyjacielem. Jakim był człowiekiem?

Poznałam go w 1972 r., będąc na trzecim roku studiów na Wydziale Inżynierii





Budowlanej PW, kiedy wybrałam specjalność mosty i budowlę podziemne i za sprawą doktora Grodeckiego ukierunkowałam się na tunele i budowlę podziemne, co wtedy było rzeczą zupełnie niepopularną. Początkowo to była znajomość, później przyjaźń. Przez te wszystkie lata nie zdarzyło nam się ani razu pokłócić. Wojtek był człowiekiem o bardzo wysokiej kulturze osobistej, bardzo ciepłym, rodzinnym.

Wspólna praca łączy?

Uczestniczyliśmy razem w bardzo wielu przedsięwzięciach, konkursach, m.in. na tunel w Świnoujściu w 1974 r., wyjazdach studenckich, nie tylko po kraju. Doktor Grodecki zorganizował wyjazdy m.in. do Algierii, Maroka, Francji. Jeszcze w czasach studenckich odbywaliśmy długie podróże po Europie, zwiedzając mosty i tunele. Zrobiliśmy razem mnóstwo dla przemysłu. Cały nadzór naukowy nad II linią metra w Warszawie, wszystkie opinie związane z przejściem pod Wisłą, z katastrofą na Powiślu przy ul. Świętokrzyskiej, parametrami gruntu dla projektowania tuneli szlakowych, elementami stacji. Wspólnie pracowaliśmy nad tunelami w Łodzi – Wojtek sporządził bardzo obszerną opinię i studium budowy dworca Łódź Fabryczna pod kątem głębokości posadowienia. Specjalizował się także w rurociągach, wykonywał więc ekspertyzy dużych kolektorów warszawskich. Był też specjalistą od zagadnień związanych z budową głębokich wykopów. Wypromował ponad 200 dyplomantów magisterskich i inżynierskich.

Doktor Grodecki wydaje się doskonałym przykładem, jak być czynnym zawodowo nawet po przejściu na emeryturę.

Był dla nas dużym wsparciem. Nawet po przejściu na emeryturę był czynnym członkiem naszego Zakładu Geotechniki i Budowli Podziemnych. Prowadził zajęcia na studiach dziennych i zaocznych, a ponadto na Uniwersytecie Dzieci oraz Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Bardzo to lubił, a studenci i słuchacze lubili jego, czego wyrazem była ogromna popularność prowadzonych przez niego zajęć. Codziennie pojawiał się na Wydziale.

Jego odejście musiało być tym trudniejsze.

Brakuje go nam ogromnie. Zawodowo zwłaszcza w tych obszarach dydaktyki, które były nacechowane dogłębną praktyką. Mimo że mamy jego notatki, nie jesteśmy w stanie go zastąpić – nie wiem, kiedy to zrobił, ale w domu miał uporządkowane w teczkach wszystkie wykłady. Zostawił je nam i studentom w spadku. O tym, jak znakomitą był postacią, świadczą także tłumy na pogrzebie, a wśród nich dyplomanci, których promotorem był 30 lat temu. Z całego świata napływały także kondolencje.

Jego nazwisko było znane nie tylko w Polsce, ale także na świecie?

Miał duży wkład w opracowanie Szmaragdowej Księgi ITA/FIDIC dotyczącej specyficznych warunków kontraktu na roboty tunelowe i podziemne, która niebawem ukaże się w Neapolu. Działał w grupach roboczych. W 1983 r. zorganizował kongres poświęcony budownictwu podziemnemu w Polsce, w tamtych czasach jedyny o tej tematyce. Nawiązał bliskie kontakty z Francuskim Stowarzyszeniem Tuneli i Przestrzeni Podziemnej AFTES, zapraszano go jako gościa do udziału w kongresach. Owocne były także jego kontakty ze Szwajcarami i Niemcami – do dzisiaj dostajemy dzięki temu czasopiśmie naukowe. Dla Włochów przeprowadziliśmy swego czasu trwające cały semestr wykłady o tarczach. Z inicjatywy Wojtka zorganizowaliśmy trzy seminaria w Warszawie – *mechanized tunneling*, bezpieczeństwo pożarowe w tunelach drogowych i kolejowych oraz metody zmechanizowane *versus* konwencjonalne. Wojtek był także *spiritus movens* zaplanowanego na 13 września 2019 r. seminarium poświęconego wyzwaniom we współczesnym budownictwie tunelowym.

Z których projektów był szczególnie dumny?

Było to na pewno metro w Algierze, a także tunel Mont Blanc, który tak mocno zaważył na jego życiu zawodowym. W Polsce był bardzo zaangażowany w projektowanie oczyszczalni „Czajka”

oraz metra, gdzie jako ekspert zasiadał w Radzie Generalnej Dyrekcji Budowy Metra przy okazji budowy pierwszej linii. W 1985 r., co było wówczas nowością, pod jego kierunkiem montowaliśmy czujniki strunowe na budowie odcinka południowego, gdzie badaliśmy rozkład sił w ścianach szczelinowych. W 1986 r. został zaangażowany przez Politechnikę Wrocławską, by nauczyć górników z Lubina budownictwa podziemnego, bo, co warto podkreślić, górnictwo i budownictwo podziemne to nie jest to samo. Co dwa tygodnie jeździłam z nim do KGHM-u, gdzie mieliśmy wykłady na temat klasycznych metod budowy tuneli, metod odkrywkowych, projektowania. Później na Wydziale uruchomiliśmy studium podyplomowe budowy tuneli, budowy metra, na które uczęszczali wszyscy pracownicy metra, Metroprojektu, ucząc się wszystkich nowoczesnych metod. Myślałam, że bardzo na tym skorzystali.

Gdyby Pani miała określić, co było życiowym credo Wojciecha Grodeckiego...

Z pewnością była to solidność i uczciwość. Jeśli chodzi o jakość wykonywanych przez niego prac, zleceń czy opinii, to cechowała je niezwykła dokładność i drobiazgowość, podyktowana chęcią dążenia do perfekcji. My, współpracownicy, traktowaliśmy to czasem jako wadę, musząc dokonywać ciągłych korekt. Ale on taki po prostu był, uważny na każdy detal. Nigdy nie podejmował się zleceń, które polegałyby na wydaniu na czyjeś „zamówienie” pozytywnej czy też negatywnej opinii. Tą uczciwością kierował się także w życiu prywatnym. Bardzo cenił sobie rodzinę. Był kochającym mężem, ojcem i dziadkiem. Miał przyjaciół w Polsce i na całym świecie.

Jak doktor Grodecki oceniał ostatnie postępy w budowie tuneli w Polsce?

Niesłychanie go to cieszyło. Zawsze mówił, że urodził się za wcześnie, bo tyle się teraz w tej dziedzinie dzieje.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Mariusz-Karpiński-Rzepa, Nowoczesne Budownictwo Inżynieryjne